



ROZMOWY POLSIF i Bankier.pl

Ernest Pytlarczyk

główny ekonomista
Bank Pekao S.A.

AI, fragmentacja świata, wyścig zbrojeń - oto megatrendy, które zmieniają biznes

Największym megatrendem jest AI — jeszcze nie zrobiła rewolucji w Polsce, ale stopniowo przeora modele biznesowe, rynek pracy i politykę. W rozmowie z Ernestem Pytlarczykiem, głównym ekonomistą Banku Pekao pada też lista pozostałych „sił tektonicznych”: deglobalizacja, zbrojenia i elektryfikacja życia.

Robert Sroka, Andrzej Stec: Dlaczego w ostatnich latach do koncepcji rozwoju gospodarczego dołączył przymiotnik „zrównoważony”?

Ernest Pytlarczyk, główny ekonomista Banku Pekao: Pojęcie „zrównoważonego rozwoju” ma dość długą historię, która sięga lat 90. XX w., a pod pewnym względami także ruchów społecznych lat 60. Jego geneza wiąże się ze spostrzeżeniem, że wzrost gospodarczy rozumiany jako czyste PKB może (choć nie musi) wiązać się z niepożądanymi efektami społecznymi (np. praca w szkodliwych warunkach, korupcja) oraz niszczeniem środowiska naturalnego (zatrucie powietrza, rzek, zmiany klimatu). „Zrównoważony rozwój” ma być alternatywną wizją postępu w sferze gospodarki, w której wzroście dobrobytu nie towarzyszą niepożądane efekty zewnętrzne. Koncepcję tę wzięła na sztandar Organizacja Narodów Zjednoczonych w ramach celów milenijnych oraz celów zrównoważonego rozwoju.

Zrównoważony rozwój doczekał się operacjonalizacji na poziomie działań nie tylko środowiskowych, ale też społecznych i zarządczych. Z tym związany jest chyba najbardziej znany skrót ESG. Część E ze tego każdy łatwo rozszyfrowuje, ale co tam robi S i G?

Idea ESG wyewoluowała z CSR i stanowi rodzaj parasola pojęciowego, pod którym kryje się bardzo szeroki katalog cnót, którymi mogą lub powinny zajmować się firmy oprócz zarabiania pieniędzy. Mogą więc dbać o środowisko, pomagać w rozwiązywaniu różnych problemów społecznych: dyskryminacji osób starszych, niepełnosprawnych, niebinarnych, itp. a także przeciwdziałać korupcji oraz nadużyciom poprzez odpowiedni ład korporacyjny.

Jakie Państwo identyfikujecie najważniejsze trendy społeczne, zarządcze i środowiskowe wpływające na polską gospodarkę, a w szczególności na sektor finansowy?

Najważniejszym megatrendem jest sztuczna inteligencja. Wciąż jesteśmy na początkowych etapach jej rozwoju i wdrażania w firmach, w tym w sektorze finansowym. Póki co doświadczenia są w najlepszym razie mieszane: wdrożenia rzadko się udają i przynoszą założone efekty. Wciąż się tej technologii uczymy. Natomiast nie ma wątpliwości, że jej potencjał cały czas rośnie i stopniowo będzie ona przeobrażała modele biznesowe firm, charakter pracy ludzi, naturę internetu, itp. Dużo się zmieni: sztuczna inteligencja będzie głównym tematem ruchów społecznych i politycznych, dotychczasowi liderzy gospodarki będą upadać a na ich miejsce pojawią się nowi.

Spośród innych megatrendów wyróżniamy następujące:

- Fragmentację świata. Odwrót od globalizacji na rzecz dużych bloków handlowych.
- Wyścig zbrojeń. Napięcia ekonomiczne między głównymi mocarstwami będą przeradzać się w konflikty militarne, nie zawsze bezpośrednie, ale wymagające inwestycji w siły zbrojne.
- Transformacja energetyczna: dekarbonizacja energetyki w Chinach i Europie będzie trwać, ale większego znaczenia nabiorą magazyny energii kosztem OZE. Rozwój wodoru zejdzie na trzeci plan. Dojdzie też do częściowego renesansu energetyki jądrowej.
- Elektryfikacja życia: paliwa kopalne tracą i będą tracić swoje centralne miejsce w krwioobieg globalnej gospodarki. Wypiera je stopniowo elektryczność jako paliwo do samochodów oraz źródło ciepła do ogrzewania mieszkań i w procesach przemysłowych. Elektryczność zaś będzie coraz częściej wytwarzana ze źródeł odnawialnych i jądrowych.

Polityka ESG została w Europie zrewidowana i częściowo złagodzona, ale nie oznacza to pełnego odwrótu. Łagodzone są regulacje ESG i wydłużane okresy dojścia do celów środowiskowych (np. elektryfikacja transportu), ale kierunek zmian pozostał.

Jak oceniają Państwo wpływ nowych technologii, w tym rozwój sztucznej inteligencji na transformację polskiej gospodarki? Jakie z perspektywy banków dostrzegają Państwo wpływ tych technologii na zmiany społeczne i gospodarcze?

Póki co wpływ sztucznej inteligencji na polską gospodarkę jest ograniczony. Jesteśmy dopiero na pierwszym etapie wdrażania tej technologii. Firmy uruchamiają swoim pracownikom Copiloty i zastanawiają się co dalej. Rewolucji nie ma. Największy wpływ sztucznej inteligencji widzą programiści. Na co dzień korzystają z tej technologii w pracy i dostrzegają wzrost produktywności. Trudniej natomiast przebić się młodszymi programistom. Naszym zdaniem kolejną branżą, która wdroży AI na szerszą skalę będą prawnicy. Będą korzystać z AI jako ekspertów od przepisów, jako recenzentów umów, redaktorów wniosków procesowych i asystentów w postępowaniach dowodowych. Powoli nabiera też tempa technologia pokrewna AI, mianowicie autonomiczne pojazdy. Niedawno weszła w życie ustawa, która otwiera drogę do testów tej technologii w Polsce. W innych krajach zaczęła już realnie funkcjonować.

W sektorze bankowym widzimy potencjał AI w następujących procesach:

- Pomoc AI w ocenie zdolności kredytowej. Zwłaszcza tam, gdzie liczy się szybkość, np. w ramach usługi: Buy Now Pay Later, gdzie pożyczka udzielana jest na krótki okres osobie, która nie jest klientem banku a decyzję trzeba podjąć w ciągu sekund na podstawie profilu internetowego klienta i charakteru transakcji.
- Pomoc AI w obsłudze klienta – chatboty jako pierwsza linia kontaktu z klientem z możliwością obsługi typowych spraw oraz chatboty jako pomoc dla pracowników obsługi klienta, np. jako eksperci od regulaminu, albo redaktorzy odpowiedzi.
- Wykrywanie oszustw. Usługa automatycznego przeczesywania transakcji klientów i flagowania takich, które noszą znamiona prania brudnych pieniędzy, oszustw finansowych, itp. Pomoc w tworzeniu kartoteki klientów w ramach procesów KYC.
- Bezpośrednie usługi AI dla klientów, np. w kategoryzowaniu transakcji w historii rachunku, udzielanie porad finansowych.

Póki co procesy i usługi te są wciąż na wstępnym etapie wdrażania i nie zdążyły jeszcze wpłynąć w zauważalny sposób na społeczeństwo i gospodarkę naszego kraju. Zauważamy natomiast, że sztuczna inteligencja budzi więcej obaw niż nadziei wśród ludzi. Będzie to źródłem poważnych konfliktów politycznych – pojawią się naciski, by wdrażanie sztucznej inteligencji spowolnić i ograniczyć. Branżą, która w dłuższym terminie najbardziej narażona jest na straty, są centra usług biznesowych (B2B) i zatrudnieni w nich pracownicy.

Jak oceniają Państwo krótkoterminowy i długoterminowy wpływ europejskiej i polskiej polityki zrównoważonego rozwoju na dynamikę gospodarki Polski – czy przynosi ona realne impulsy wzrostowe, czy raczej zwiększa koszty i ryzyka dla sektora przedsiębiorstw?

Celem polityki ESG nie jest maksymalizacja wzrostu gospodarczego, ale ochrona społeczeństwa i gospodarki przed negatywnymi efektami ubocznymi wzrostu. Odbywa się to kosztem wzrostu PKB w wąskim rozumieniu – nie ma się co do tego oszukiwać. Polskie PKB byłoby najprawdopodobniej wyższe, gdyby polityk ESG nie było. Równocześnie mielibyśmy bardziej zanieczyszczone powietrze, większe nierówności, itp. To, ile jesteśmy gotowi poświęcić na wartości ESG, jest kwestią wyboru politycznego (społecznego) a nie ekonomicznego. Natomiast biorąc pod uwagę fakt, że Polska jest najszybciej i najstabilniej rosnącą gospodarką UE ostatniego 20-lecia pozwala zaryzykować tezę, że koszty polityk ESG dla polskiego dobrobytu nie były duże. Po stronie plusów mamy natomiast poprawiającą się jakość powietrza oraz wydłużenie oczekiwanej długości życia w zdrowiu.

Nie zmienia to faktu, że jedno sektory gospodarki zyskały (branża OZE, producenci pomp ciepła, turbin i pieców gazowych, przemysł baterijny), a inne straciły (górnictwo węgla kamiennego, energetyka węglowa, przemysły energochłonne, w tym hutnictwo). Warto też pamiętać, że sama polityka ESG częściowo sama się bilansuje: energetyka i przemysł energochłonny ponoszą koszty wykupu uprawnień do emisji CO₂, ale dochody z tych uprawnień trafiają do budżetu państwa, który zyskuje środki na prowadzenie własnej polityki przemysłowej lub działania ostonowe dla wrażliwych grup społecznych i zawodowych.

W jakim stopniu wymogi regulacyjne, takie jak taksonomia UE, CSRD czy ETS, faktycznie wpływają dziś na politykę kredytową i portfel aktywów banków, a w jakim pozostają głównie kwestią formalnego raportowania?

Wymogi te są elementem polityki kredytowej banków i nie ma wątpliwości, że na nią wpływają. Przedsięwzięcia, które cechują się pozytywnymi wskaźnikami ESG, mają łatwiejszy dostęp do finansowania, także ze względu np. na gwarancje BGK. Natomiast nie oznacza to, że jest to łatwy dostęp do finansowania. Banki nie zapominają tradycyjnych wskaźników zdrowia finansowego pożyczkobiorców oraz ich projektów inwestycyjnych.

Jakie branże w Polsce – z perspektywy banku – mogą w średnim okresie zyskać, a które stracić na przyspieszeniu transformacji klimatycznej? Czy widać już przesunięcia strukturalne w popycie na finansowanie?

Nie obserwujemy przyspieszenia zielonej transformacji gospodarki. Unia Europejska zrewidowała niedawno swoją politykę i transformację umiarkowanie spowolniła. Odłożyła o rok datę wejścia w życie systemu ETS 2.0 – systemu handlu emisjami w paliwach dla celów transportowych i grzewczych oraz jest w trakcie rewizji zakazu sprzedaży samochodów spalinowych w 2035 r. To tylko dwa przykłady. Natomiast sektorami, które najbardziej zyskują na zielonej transformacji, są:

- Przemysł baterijny, produkujący akumulatory na potrzeby samochodów elektrycznych oraz magazynów energii. Zwłaszcza te ostatnie wchodzi teraz w fazę ożywienia, gdyż są konieczne do odblokowania potencjału OZE.
- Sektor OZE, z oczywistych powodów.
- Branża związana z modernizacją sieci przesyłowych i dystrybucyjnych energii. A więc producenci kabli, transformatorów i innych urządzeń wykorzystywanych w przesyłach energii a także firmy budowlane wyspecjalizowane w inwestycjach w tym obszarze. Dotyczy to również branży sterowania energetyką: usług elastyczności, bilansowania, itp.

- Branża magazynów energii cieplnej, zagospodarowujących nadwyżki OZE. Magazyny tego typu są konieczne do dekarbonizacji ciepłownictwa oraz przemysłów korzystających z pary technologicznej (wytwarzanej obecnie w kotłach zasilanych paliwami kopalnymi a docelowo z pomp ciepła i kotłów elektrodowych z magazynami ciepła) a w dalszej perspektywie także branż korzystających z reakcji wysokotemperaturowych.

Nie spodziewamy się natomiast szybkiego rozwoju gospodarki wodorowej. Nie udało się jej uzyskać efektywności kosztowej ani w charakterze magazynów energii, ani paliwa w transporcie lub produkcji ciepła (zielony wodór jest zbyt drogi i nie tanieje) i zostanie wdrożona na samym końcu „zielonej gospodarki”.

Tracić będzie natomiast górnictwo węgla kamiennego i brunatnego, przemysły korzystające z procesów wysokotemperaturowych (m.in. hutnictwo, przemysł mineralny).

Czy obserwują Państwo ryzyko, że rosnąca presja na „zielone finansowanie/transformacyjne finansowanie” prowadzi do ograniczenia dostępu kapitału dla tradycyjnych sektorów gospodarki, które nadal odgrywają kluczową rolę w PKB i zatrudnieniu?

Nie, to ryzyko jest małe. Polski sektor bankowy jest wprawdzie dość mały jak na aktualny poziom rozwoju kraju, ale jego wzrostu nie ograniczają czynniki podażowe, tylko popytowe. Innymi słowy, banki mają dużo kapitału i nie muszą go racjonować, zakręcając kurek dla tradycyjnych sektorów na rzecz przedsięwzięć zielonych, transformacyjnych, itp. Widzimy zresztą, że kredytowanie gospodarki jest zajęciem o charakterze mocno cyklicznym, związanym z aktywnością inwestycyjną i zakupową przedsiębiorstw, stopami procentowymi, itp. W ostatnich latach to właśnie te czynniki miały największe znaczenie. Gdy tradycyjne sektory gospodarki zapukają do sektora bankowego po finansowanie, dostaną je.

Jaki Państwa zdaniem wpływ na gospodarkę i sektor bankowy będą miały aktywa osieroczone, w tym w szczególności cały przemysł wydobywczy?

A co stało się z kołmi, które przestały być potrzebne w transporcie? Każda zmiana technologiczna i strukturalna tworzy jakichś przegranych w gospodarce i sprawia, że wartość pewnych aktywów spada do zera. Problem mógłby się pojawić, gdyby wartość tych aktywów była relatywnie duża w stosunku do gospodarki i bilansów banków, a proces ich wygaszania i utraty wartości był gwałtowny. Tak nie jest. Po pierwsze, przemysł wydobywczy nie jest duży, to mała część zatrudnienia, wartości dodanej i aktywów trwałych w polskiej gospodarce. Po drugie, przemysł wydobywczy jest zwijany od bardzo dawna – polskie górnictwo jest na ścieżce, którą wcześniej podążały analogiczne branże we wszystkich państwach europejskich, co oznacza rozciągnięty na dekady proces zamykania kopalń, zmniejszania zatrudnienia, itp. Po trzecie, duża część tych aktywów jest własnością państwa, co zmienia nieco rachunek ekonomiczny i zamienia problem gospodarczy w polityczny. To jest jednak temat na zupełnie inną dyskusję.

Czy zrównoważona transformacja może ona stać się motorem innowacji, czy raczej źródłem utraty konkurencyjności i presji kosztowej?

Jedno i drugie. Przy czym warto pamiętać, że ten temat w debacie publicznej jest mocno zmitologizowany – czasem postuluje się, że jeśli nie opracujemy danej technologii od A do Z i nie będziemy jej wytwarzać na miejscu, to jej adopcja będzie stanowiła stratę pieniędzy. To nieprawda. Imitacja też jest ważnym źródłem wzrostu gospodarczego, a dla Polski to wciąż źródło dominujące, bo jesteśmy krajem nadrabiającym dystans do najbardziej rozwiniętych gospodarek świata. Jednocześnie, transformacja jest motorem innowacji. Na bardzo podstawowym poziomie – sprzyja jej presja wymuszona odgórnie przez standardy i regulacje (przykład: poszukiwanie sposobów na zmniejszanie emisyjności samochodów z silnikami

spalinowymi czy energochłonności sprzętu AGD). Transformacja pozwala również na łatwiejsze skalowanie produkcji pewnych technologii, co po przekroczeniu pewnego pułapu tworzy nowe nisze rynkowe i zastosowania w coraz to nowych klasach dóbr. Baterie to być może najbardziej widowiskowy przykład ostatnich lat. Natomiast zagrożenia leżą w ignorowaniu transformacji.

Jakie rekomendacje skierowałoby Państwo do firm z gospodarki realnej w Polsce – w jaki sposób powinny przygotowywać się do transformacji, by zminimalizować koszty dostosowania i utrzymać konkurencyjność na rynku?

Pół-żartem, pół-serio: gdybyśmy lepiej od przedsiębiorców wiedzieli, jak prowadzić biznes, sami bylibyśmy przedsiębiorcami. Polskie firmy już wielokrotnie pokazały, że są elastyczne, sprawne i zdolne do identyfikowania i zajmowania nowych nisz rynkowych. Polski „gen przedsiębiorczości” ma się dobrze i jest widoczny w danych.

Na ile koszty zrównoważonego rozwoju i transformacji energetycznej są już „wbudowane” w inflację i prognozy stóp procentowych w Polsce?

Precyzyjny szacunek nie jest znany, ale sądzimy, że ten komponent istnieje zarówno w cenach energii (relatywnie wysokich na tle całej UE, zwłaszcza dla odbiorców korporacyjnych), jak i w koszcie kapitału, który muszą pozyskać na rynkach finansowych podmioty podejmujące wysiłek transformacyjny. Tym niemniej, nie są to duże wartości, bo nie mają prawa być – energetyka jest małym sektorem, a roczne zapotrzebowanie na kapitał stanowi ułamek całkowitej wielkości gospodarki.

Czy z perspektywy Pana/Pani banku zielona transformacja oznacza docelowo wyższe ceny produktów finansowych dla klientów – wyższe marże, prowizje, droższy kredyt?

Generalnie nie. Można sobie jednak wyobrazić dodatkowe koszty w okresie przejściowym, związane np. z potrzebą zbudowania kompetencji i narzędzi niezbędnych do tego, by oceniać przedsięwzięcia o charakterze transformacyjnym, szacować i zarządzać ryzykami związanymi ze zrównoważonym lub niezrównoważonym rozwojem. Tego rodzaju inwestycje będą zapewne finansowane z przychodów z działalności, ale ich udział w całkowitych przychodach banku (oraz w końcowym oprocentowaniu produktów finansowych) będzie tak mały, że raczej nie zostanie zauważony.

Gdyby miał Pan wskazać jeden konkretny postulat do rządu lub regulatorów, który sprawiłby, że zrównoważony rozwój będzie wzmacniał, a nie osłabiał konkurencyjność polskiej gospodarki – co by to było?

Polska gospodarka jest konkurencyjna i zdolna do transformacji energetycznej (i nie tylko energetycznej), ale są obszary wymagające poprawy. Wskazywaliśmy na nie w jednym z naszych raportów. Polska gospodarka potrzebuje (zwłaszcza, jeśli myślimy o konkurencyjności w horyzoncie dekad) m.in. lepszego i sprawniejszego systemu szkolnictwa i nauki, większej różnorodności opcji finansowania dla przedsiębiorstw czy też mocniejszego rynku kapitałowego.

Dziękujemy za rozmowę

Robert Sroka, członek zarządu POLSIF; Andrzej Stec, redaktor naczelny Bankier.pl

Link do materiału: <https://www.bankier.pl/wiadomosc/Ekonomista-AI-fragmentacja-swiata-wyscig-zbrojen-Megatrendy-ktore-zmienia-biznes-9079053.html>

Publikacja 2026-02-05